

oto cel naszej wędrówki. Przed nami łagier.

I zaczęła się nasza niedola obozowa w Jogle - pierwszym etapie wprowadzenia w twardą rzeczywistość łagrową: głód, zimno, nieogrzone baraki, wszawica. A potem następny łagier w Szepietowie, później praca w tak zwanym szachcie - "kopalni" węgla strzeżonej przez zdziczałych dozorców. Ach, Boże jak trudno o tym dziś wspominać.

W nocnej ciszy siedzę z innymi na przyręczach niemal po turecku i zanurzam się w myślach nad swoim losem. Ogarnia mnie niepokój: co będzie ze mną i z innymi tu zesłanymi, pewnie nas wykończą w tych łagrach, pośród ludzi obcego plemienia bez serc i ducha, którzy patrzą baraniami oczyma złowrogo i wypowiadają szydercze słowa: "Tie, katoryje chtieli lepszej Polszy. Nadal robotać". Obrażają niekiedy nasze tradycje narodowe, religię, uczucia, okłamują, że "Ujeżdżajecie w Polszu", przewożąc do innego łagru. Przypominam sobie w takiej sytuacji słowa dawnego nauczyciela historii, który mówił, że: "Gdzie wolność nie zna hamulca i prawa, tam dla słabego ciężka jest sprawa". Pożera mnie tęsknota za rodziną, ojczystym krajem. Ojczyznę swą widzę wśród ludzi prostych, prawych, którzy trud codzienności nasycają treścią: Bóg, honor, ojczyzna. Znajdziemy ją wśród łąk, lasów i pól, gdzie spoczywają na wieki bezimienni, walczący, by nie zginęła.

Lgnę do Polski jak liść jesienny ku ziemi nie powstrzymanym pędem szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Jednak żyję nadzieją przetrwania i przezwyciężenia trudnych realiów życia w łagrach. Nadzieja jest tu dla nas przewodnikiem, by nie być straconym. Bliskie jest mi powiedzenie Antoniego Goreckiego z wiersza "Do królów":

*"Jest sprawiedliwość,
co tym światem władnie,
Kto drugich krzywdzi,
zawsze sam upadnie"*

Razem z przyjaciółmi niedoli obozowej czekamy, by zegar wybił dla nas zesańców godzinę wolności i powrót do kraju, do swoich najbliższych. A gdy nadszedł ów oczekiwany dzień i najstarszy rangą z "naczelstwa" powiedział do nas zebranych: "Ujeżdżajecie w Polszu" tym razem zapowiedź nie była kłamliwa. A my w wielkiej radości zaśpiewaliśmy pieśń: "O Panie, któryś jest na niebie..."

J. S.

13. 08. 1994r. w Warszawie przeżywszy 93 lata zmarła "Matuchna polskich harcerzy", matka Janka "Rudego" ś. p. Zdzisława Bytnar z domu Rechul.

Członek Szarych Szeregów, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. Więzień obozu koncentracyjnego.

Ostatnia droga Pani Bytnarowej



Od prawej: Zdzisława Bytnar, Barbara Wachowicz, prawnuk i wnuczka pani Bytnarowej (zdjęcie z 1992r.)

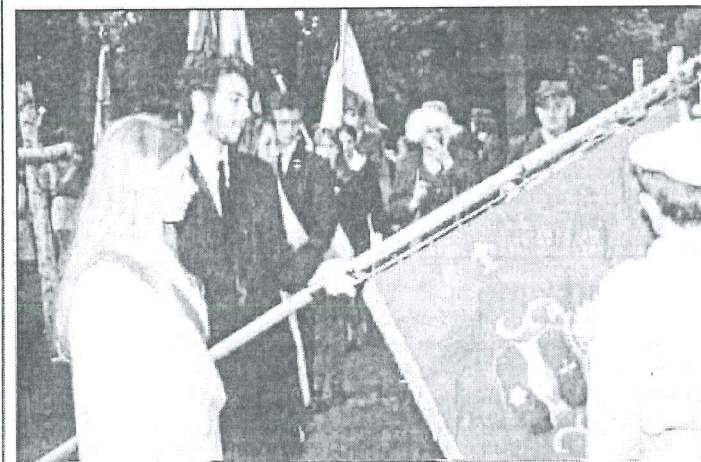
W dniu 13 sierpnia b.r. zmarła w Warszawie, w wieku 93 lat, p. Zdzisława z Rechulów Bytnar, wdowa po Stanisławie Bytnarze, legionście z I Brygady, a następnie nauczycielu polskich szkół, zmarłym w Oświęcimiu. Matka Janka Bytnara "Rudego", bohaterskiego członka Szarych Szeregów i AK, upamiętnionego przez książkę A. Kamińskiego "Kamienie na szaniec" oraz przez film "Akcja pod Arsenałem". Urodzona w 1901r. w Kolbuszowej, na Nowym Mieście, jako jedno z dzieci Józefa Rechula, urzędnika skarbowego i Józefy z Markusiewiczów, została obdarzona przez naturę szlachetnym charakterem, otwartością dla ludzi i ich spraw, dobrocią, tolerancją i olbrzymią pracowitością. Skończyła gimnazjum (rozpoczęte w Kolbuszowej) w Mieciu i Seminarium Nauczycielskie w Krakowie. W 1920r. wyszła za mąż za S. Bytnara. Urodziła dwoje dzieci, Janka i Danusię. Pracowała w szkolnictwie, razem z mężem, w Niekla-

niu, a następnie w szkolnictwie specjalnym w Warszawie. W ostatnich latach II Rzeczypospolitej Bytnarowie zakupili sobie mieszkanie w bloku spółdzielczym, wzniesionym na Mokotowie, przy Alei Niepodległości nr 159. Blok nie został zniszczony w czasie Powstania Warszawskiego. Z mieszkania nr 63 Niemcy zabrali, w 1943r. Stanisława i Jana Bytnarów na męczeńską śmierć. Danuta była członkiem AK. Brała aktywny udział w powstaniu warszawskim. Rozłączona z matką, pozostała w okolicy Warszawy, podczas gdy p. Zdzisława została wywieziona po upadku powstania do Niemiec, do obozu w Bergen-Belsen. Wróciła jednak po wojnie do domu, do córki. Dostała pracę w Ministerstwie Oświaty. Wykształciła Danutę, wydała ją za mąż, doczekała się trójki wnuków, pomogła je wychować. Zawsze pamiętała o mężu i synu a po pierwszej, polskiej antysocjalistycznej rewolucji z 1956r. podjęła razem z Aleksan-

drem Kamińskim oraz z innymi członkami Szarych Szeregów, społeczną pracę nad odgrzebywaniem wiadomości o życiu i czynach poległych członków tej organizacji i nad upowszechnieniem tych wiadomości wśród młodzieży w całej Polsce. Należała do tych, którzy nie pozwolili Polakom zapomnieć o bohaterskim i tak bardzo patriotycznym wojennym ruchu Szaro-Szeregowym i odrodzili go w Polsce Ludowej. Dzięki pracy Jej i Jej przyjaciół powstały w różnych miastach i wsiach ziemii polskiej drużyny harcerskie imienia Szarych Szeregów, "Rudego", "Alka", "Zośki" i innych. Powstały ich całe setki, a Ona utrzymywała z nimi, prawie że do zgonu, stały kontakt korespondencyjny i serdecznie gościła ich przedstawicieli, przy różnych okazjach w swoim domu. Otrzymała za to miano "Matki Polskich Harcerzy". Do drzwi jej domu często pukaly osoby nie związane z harcerstwem, przeważnie z dziećmi - harcerzami, pragnące ją poznać. Mieszkanie Bytnarów, dom Janka "Rudego", było zawsze dla wszystkich otwarte, a starsza pani przyjmowała gości niezwykle uprzejmie. Często gościem w tym domu była pisarka, p. Barbara Wachowicz. P. Danuta z Bytnarów Dziekańska, inżynier-architekt i żona lekarza, z czasem matka i babcia, otaczała swoją Matkę troskliwą opieką. Uczestniczyła w różnych harcerskich uroczystościach i uprzejmie przyjmowała gości.

Pani Zdzisława Bytnar zgasła w dniu 13.08 b.r. Pogrzeb jej odbył się 19.08 na Cmentarzu Powązkowskim. Wzięli w nim udział liczni harcerze w tym i delegacja z Kolbuszowej i obsypali mogiłę "Matki" wspaniałymi kwiatami.

H.D.



Poczet sztandarowy LO z Kolbuszowej, składa hołd "Matuli harcerzy"
Fot. R. Skowroński